

Jak PiS pokochał TTIP

30 stycznia 2016

Jednym z fundamentów sukcesu politycznego każdej partii jest jej zdolność do wytworzenia spójnej opowieści o samej sobie. Taka narracja musi być odbiciem potrzeb, emocji, lęków i marzeń wyborców, do których partia kieruje swój przekaz. Miarą atrakcyjności oferty jest przede wszystkim to, w jakim stopniu potrafi uwieść obywateli.

Niemiecki filozof polityki Carl Schmitt powiedział kiedyś, że realną władzę posiada ten, kto potrafi kontrolować emocje. Ekipie Prawa i Sprawiedliwości się to w ostatnich latach udawało. Partia w swoim języku komunikowania politycznego odnosiła się przede wszystkim do zaspokajania u wyborców potrzeb bezpieczeństwa i odbudowy wspólnoty. Kluczowymi pojęciami w jej opowieści są: "racja stanu", która leży na sercu politykom PiS bardziej niż pozostałym, "polski interes", o który podwładni Jarosława Kaczyńskiego walczyć będą twardo oraz "dobro narodu" jako nadrzędny imperatyw. Politycy PiS są twardzi i bezkompromisowi. O Polskę będą walczyć do końca w przeciwieństwie do polityków innych ugrupowań: zdradzieckich i sprzedanych Niemcom (PO) lub międzynarodowej (i żydowskiej) finansjerze (.Nowoczesna), pisowscy chcą się jawić jako zdolni do reprezentowania interesów ekonomicznych (i potrzeb emocjonalnych) większości społeczeństwa.

Największym zagrożeniem dla suwerenności polskiej gospodarki jest obecnie umowa o Transatlantyckim Partnerstwie na rzecz Handlu i Inwestycji, czyli w skrócie TTIP. W pracach nad nią uczestniczą zespoły reprezentujące Departament Skarbu USA i Unię Europejską. Projekt dokumentu został utajniony, przebieg negocjacji również. TTIP zakłada m.in. zniesienie norm bezpieczeństwa, większości regulacji chroniących środowisko, konsumentów i obywateli oraz umożliwienie korporacjom pozywania państw za "zagrożające im obecnym i przyszłym zyskom" zmiany w ustawodawstwie. Mówiąc w skrócie – jest to

neoliberalny projekt transnarodowego kapitału, realizowany przez jego politycznych wykonawców.

Prawo i Sprawiedliwość, a także Andrzej Duda podczas kampanii wyborczych w 2015 roku zapewniali obywateli, że nie pozwolą na podporządkowanie Polski żadnym mechanizmom, które uderzyłyby w interes ekonomiczny obywateli. Do takich politycy PiS zaliczali m.in. TTIP. Po wygranych wyborach ekipa Kaczyńskiego przez dłuższy czas podtrzymywała swoje stanowisko w tej sprawie.

– Musimy zabezpieczać możliwość właściwego dochodu naszym rolnikom, a wpuszczenie nieograniczonej ilości żywności ze Stanów Zjednoczonych, gdzie produkcja inaczej wygląda, są inne warunki, jest dla nas bardzo niekorzystne – grzmiał minister rolnictwa Krzysztof Jurgiel. Rząd wyrażał również obawy o kondycję polskiego przemyśłu chemicznego i obciążenie norm żywności. Wypowiedzi Andrzeja Dudy i Beaty Szydło, pytanych o tę sprawę, stawały się jednak z czasem coraz bardziej lakoniczne i asekuranckie. Przełom nastąpił w ubiegłym tygodniu, kiedy do Polski zawitał szef amerykańskiej agencji ds. handlu Michael Froman – jeden z głównych orędowników umowy, a także członek zespołu negocjacyjnego ze strony USA. Spotkanie z przybyszem zza oceanu sprawiło, że politycy PiS szybko zmienili zdanie w kwestii paktu. Minister spraw zagranicznych Witold Waszczykowski podczas dzisiejszego wystąpienia w Sejmie przedstawił priorytety polskiej polityki zagranicznej na rok 2016. Wśród nich było pełne poparcie dla TTIP. – W relacjach ze Stanami Zjednoczonymi, nasze partnerstwo w coraz większym stopniu obejmuje wymiar gospodarczy, współpracę energetyczną, a także obiecujący obszar innowacji i rozwoju wysokich technologii. Polsko-amerykańskie relacje gospodarcze są elementem partnerstwa ekonomicznego Unii Europejskiej ze Stanami Zjednoczonymi, które mamy zamiar rozwinąć z korzyścią dla wszystkich stron w ramach Transatlantyckiego Partnerstwa na rzecz Handlu i Inwestycji – mówił szef polskiej dyplomacji.

Poparcie dla TTIP stawia rząd PiS w jednym szeregu z Ryszardem Petru i innymi politycznymi wykonawcami interesu wielkiego kapitału. O ile jednak lider .Nowoczesnej od początku z entuzjazmem wypowiadał się o umowie, to partia Jarosława Kaczyńskiego, której filarem wiarygodności politycznej miała być „prospołeczność”, sprawiała wrażenie sceptycznej i zdolnej do stawienia oporu zapędom międzynarodowych korporacji.

Akceptacja TTIP pokazuje, jak fasadowy i iluzoryczny wymiar ma „socjalny” rzekomo charakter obecnego rządu. Zmiana stanowiska jest znaczącą niespójnością w autonarracji politycznej, którą PiS zdołał przekonać do siebie znaczną część społeczeństwa. Kiedyś Leszek Balcerowicz powiedział, że należy działać szybko, „zanim społeczeństwo się zorientuje”. Miejmy nadzieję, że tym razem polskim obywatelom nie zabraknie refleksu.

Autorstwo: Piotr Nowak

Źródło: Strajk.eu